

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świąt czynych.

BIURO REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorążczyzna 31.
ADMINISTRACJA ul. Podwale 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorążczyzna 31, w biurze dzienników S. SOKOŁOWSKI I SKA Jagiellońska 7, w biurach dzienników i trafikach. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141.690.
Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena egzemplarza
w miejscu
i na prowincji

40 Mk.

PRENUMERATA:

	miesięcznie
we Lwowie bez dostawy	850 - Mk.
we Lwowie z dostawą	950 - Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	950 - Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	1600 - Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro S. Sokołowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

Osadnictwo wojskowe w Brzeżańszczyźnie zagrożone.

„Kresy wschodnie dla ich obrońców! Przed przysłą nawałą Wschodu stworzyć należy mur z piersi osadników wojskowych! Kto odparł bolszewików, ten najlepiej wytrwa na zagrożonych krańcach Rzeczypospolitej”.

„Żołnierze! Nie dorobiliście się niczego na wojnie. Nie posiadacie majątku! Bliznami, chorobami, wycieńczeniem, zaniedbaniem swych rodzin i interesów nie kupicie sobie gospodarstwa rolnego i nie zbudujecie na niem obronnego szanca, lecz wysprzedajcie, co wam jeszcze wartościowego zostało, dajcie zadatek, resztę dostaniecie tytułem pożyczki i po latach tułaczki osiadziecie na swojej działce żołnierskiej.”

Po tych słowach zachęty ze strony Sejmu, Ministerstw i Urzędów ziemskich żołnierze wysprzedali resztkę przedwojennego mienia, zadłużyli się zaciągając lichwiarskie pożyczki, złożyli zadatki i kupili działki żołnierskie z parcelacji Brzeżańszczyzny.

Umowy zawarte zostały w Towarzystwie Agrarno-Osadniczym we Lwowie, wszak tu ich odesłał Okręgowy Urząd ziemski we Lwowie. Towarzystwo to ma upoważnienie ustawowe i specjalne do parcelacji, jest ono wprawdzie, ściśle wzięwszy nie „Towarzystwem”, lecz spółką obliczoną na zysk, w którym osadnicy nie mają udziału, ale za to poza zyskiem wspólników ma na celu interes osadników, a przedewszystkiem interes publiczny. Do tego towarzystwa, czy też spółki, mieli osadnicy pełne zaufanie, zwłaszcza że krażyły pogłoski, iż do tej spółki należą gorący zwolennicy reformy agrarnej. Zresztą wystarczało polecenie Towarzystwa przez Okręgowy Urząd ziemski.

Imieniem hrabiosstwa Jakóba i Marii z ks. Sapiehów Potockich sprzedało Towarzystwo Agrarno-Osadnicze żołnierzom kilkaset morgów. Ci zdobyli się na zadatki w sumie kilkunastu milionów. Tak Towarzystwo Agrarno-Osadnicze, jak Okręgowy Urząd ziemski wiedzieli, że jest to krwawy grosz żołnierzy, grosz zdobyty od lichwiarzy za cenę kilkumiesięcznej nędzy życiowej. Instytucja parcelacyjna kazała sobie zapłacić za wyrobienie pożyczek w Głównym Urzędzie ziemskim, przyrzekając, że po uzyskaniu pożyczek pokryje nimi resztę ceny kupna i odda osadnikom wojskowym na własność nabyte przez nich działki.

Z obietnicą i zapłaconem wyrobieniem pożyczek jakoś nie szło. O pożyczki te poczęli czynić starania sami osadnicy. Sprawa wydawała się łatwa. Kredyt dotyczący zapewniały ustawy. Główny Urząd ziemski był bardzo przychylny. Bardzo przychylny był Minister spraw wojskowych. Wielce przychylny był Minister skarbu. Bardzo gorliwym oredownikiem był Prezes Okręgowego Urzędu ziemskiego. Wszyscy życzyli wie odnosił się do osadników wojskowych, wszystkim leżało na sercu, by z ich piersi utworzyć mur na kresach Rzeczypospolitej.

Nowy gabinet przed Sejmem.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj wieczorem przybył do Sejmu Prezydent Ministrów Śliwiński i odbył krótką naradę z Marszałkiem Sejmu. Ustalono, że expose swoje wygłosi Prezydent Mi-

strów na najbliższym posiedzeniu plenarnym, które odbędzie się nie we wtorek, jak pierwotnie komunikowano, lecz w środę o godz. 16.

Pożegnanie p. Ponikowskiego.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj o godzinie 10 rano w gmachu prezydium Rady Ministrów urzędnicy tej instytucji, zebrani pod przewodnictwem dyrektora dep. Lechowicza i Studzińskiego, pożegnali ustępującego Prezydenta Ministrów p. Antoniego Ponikowskiego. — W imieniu zebranych przemówił p. Lechowicz, przedstawiając za-

ślugi Prezydenta dla Państwa, jak i jego zalety charakteru, które mu zyskały wśród grona urzędników Prezydium Rady Ministrów głęboki szacunek i sympatię.

P. Ponikowski podziękował za wyrazy pożegnania oraz podkreślił sprawność urzędu prezydium.

Obejmowanie IV. strefy G. Śląska.

Katowice. (PAT.) 30/6. — Wczoraj wkroczyły wojska polskie do 4-tej strefy obszaru plebiscytowego, tj. do powiatu pszczyńskiego i polskiej części powiatu zabrzańskiego, — wojska zaś niemieckie wkroczyły do powiatu kozielskiego. — Uroczystość powitania wojsk polskich odbyła się w Pszczynie i Mikołowie. — Do Pszczyny wkroczył na czele wojsk gen. Szeptycki do Mikołowa

zaś gen. Horoszkiewicz. O godzinie 8 rano, wyjechał gen. Szeptycki z sztabem i przedstawicielami prasy z Katowic do Goczałkowic, na pogranicze polsko-śląskie pod Dziedzicami. Na moście granicznym na górnej Wiśle odbyło się pierwsze powitanie wojsk. — Powitał je starosta powiatu pszczyńskiego dr. Lersch, który przemówił na-

(Ciąg dalszy na str. 2).

A mimo to sprawa udzielenia pożyczek szła w odwłokę. Podania, prośby, deputacje, zaklinania nie docierały do źródła przeszkody, tkwiącego w labiryntach biurokratycznych jednej z licznych instrukcji pożyczkowych. Tu niedopisał budżet, tam zakwestionowany został tytuł zasług wojskowych, ówdzie rozchodziło się o kwalifikacje rolnicze petenta, tu znowu jeden oficer za dużo, a jeden szeregowy za mało miał być wedle planu osiedlenia uwzględniony.

Z odwołaniem przyznania pożyczek drożały rozparcelowane obszary. Doradca prawny właścicieli Brzeżańszczyzny wpadł na pomysł, by wykorzystać zwłokę w udzieleniu pożyczek i zerwać umowy z osadnikami. I dziwnie się jakoś złożyło, że zanim osadnicy otrzymali promesy na udzielone im po kilkumiesięcznych zabiegach pożyczki, zastępca hr. Potockich wyprzedzając promesy pożyczkowe oświadczył, że nie uzna kontraktów kupna sprzedaży z osadnikami i nie dopuści do zainhabulowania ich za właścicieli, a tem samem uniemożliwi im wypłatę pożyczek na wyrównanie reszty cen kupna.

Wyszlby na tem dobrze współwłaściciele Brzeżańszczyzny, jeżeliby ich zastępcy prawnemu udało się sprzedać już raz sprzedane działki po większej cenie, skorzystałby z tego doradca prawny właścicieli, otrzymując prowizję od większych cen kupna, leżałoby to w interesie spółki parcelacyjnej, o ileby ta wołała większe prowizje, aniżeli uznanie za solidne prowadzenie sprawy, lecz prowadziłoby takie rozwiązanie sprawy do wyzyskania osadników wojskowych, do zdystryktowania odnośnych organów publicznych i do bankructwa idei parcelacji żołnierskiej.

Ten zamach na osadników prowadzi się za plecami — sądzić należy — Jak. i Marii z ks. Sapiehów Potockich. Jest wykluczonym, by oni w tym względzie brali udział w takich spekulacjach. Nie zechcą oni raz sprzedanych działek odbierać.

Z drugiej strony wykluczonym jest, by weterani europejskiej wojny pozwolili ze siebie zadzwieć. Nie dopuszczają oni do kpin z siebie, z ustawy, z idei osadnictwa na kresach. Wykluczonym jest wymuszenie na nich większych cen kupna za nabyte działki z tej przyczyny, że Urzędy ziemskie zwlekały przyznanie i zwlekały wypłatę pożyczek, a komuś tam podoba się puszczać ziemię na pasek za plecami właścicieli.

Zawiedzeni w nadziejach i poczuciu prawa, zdający sobie sprawę z doniosłości zwłknięcia idei parcelacji żołnierskiej, żołnierze-osadnicy przystąpią do solidarnej akcji, by dopiąć swoich praw, a po zbadaniu, gdzie leży punkt ciężkości krętałości parcelacyjnej, spowodują usunięcie nieudolnych, pociągnięcie do odpowiedzialności wrogich parcelacji żołnierskiej czynników, a umieszkodliwienie złych i żądnych zysków ze szkoda najzasłużniejszych.

Osadnicy nie będą dłużej zwlekali. Dość już stracili czekając na pożyczki, posiadanie i kontrakty, placąc lichwiarskie procenty na uzyskanie zadatku i tracąc sposobność korzystania z dogodnych warunków budowy i zaopatrzenia się w materiał z dematu. Miarodajne czynniki wskazują palcem jeden na drugiego, jako na winowajcę, wielu zaś osadników skłonnych jest w każdym wskazanym widzieć winowajcę i do wszystkich się dobrać gołowi z nieubłaganą wojskową konsekwencją.

przód do komendanta wkraczających oddziałów, następnie zaś do gen. Szeptyckiego. — Granicę w tym miejscu przekroczył szwadron 5 p. strzelców konnych i bateria 23 pułku art., przeznaczone do garnizonu pszczyńskiego. — Po przemówieniu starosty przed symbolicznym łańcuchem granicznym stanął z jednej strony łańcucha powstaniec górnośląski z karabinem w ręku, z drugiej zaś strony dziewczynka uczennica szkoły ludowej w Dziedzicach. — Wygłosiła ona okolicznościowy wierszyk, witając Ślązaków imieniem Polski, poczem powstaniec rozbił karabinem symboliczny łańcuch, wołając: Pękajcie kajdany niewoli naszej. Wśród entuzjastycznych okrzyków ludności zebranej licznie z obu stron Wisły przekroczyły wojska polskie granicę i po defiladzie, odbytej przed gen. Szeptyckim, przemarszerowały przez Goczałkowice do Pszczyny, witane radośnie po drodze przez ludność wszystkich wiosek. — Po drodze ustawione były bramy tryumfalne, których w powiecie pszczyńskim naliczono przeszło 50. — Wśród gości przybyłych wraz z gen. Szeptyckim obecni byli między innymi poseł Korfanty z rodziną, wojewoda Rymer, prof. Pachonński z Krakowa, jako przedstawiciel Towarzystwa obrony kresów zachodnich, naczelny komendant policji państwowej pułk. Horszowski, szef górnośląskiej policji państwowej pułk. Młodnicki, przedstawiciele prasy warszawskiej, krakowskiej i śląskiej oraz wielu delegatów z Krakowa, Cieszyna, Bielska i Dziedzic. — Z gośćmi tymi udał się gen. Szeptycki automobilami do Pszczyny, gdzie przy bramie tryumfalnej u wejścia na rynek ustawionej kosztem zarządu dóbr księcia na Pszczynie, oczekiwano wojsk polskich. — Na rynku zebrały się tłumy publiczności. Miasto, zwłaszcza rynek były bogato udekorowane. — Po przybyciu wojsk powitał je na rynku burmistrz Figna, wręczając gen. Szeptyckiemu chleb i sól. Generał Szeptycki podziękował za entuzjastyczne powitanie armii i oświadczył, że wkraczające tu oddziały uważają sobie za wielki zaszczyt, iż mogły się doczekać tej historycznej chwili uwolnienia Górnego Śląska a zarazem, że mogą być ochroną dla ludności, która teraz wolna od obowiązku samoobrony przeciw wrogowi, będzie mogła oddać się twórczej pracy. — Gen. zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć ludu górnośląskiego i na cześć powstańców. Następnie chłopczyk i dziewczynka powitali wojska imieniem dzieci polskich powiatu pszczyńskiego, wręczając gen. Szeptyckiemu kwiaty. — Imieniem ludności niemieckiej miasta Pszczyny przemówił po niemiecku zastępca przewodniczącego Rady miejskiej i syndyk zarządu dóbr księcia — Groll. — Gen. Szeptycki podziękował po niemiecku, zapewniając, iż w Polsce zarówno Niemcy jak i Polacy mogą być pewni swych praw, bezpieczeństwa mienia i życia, o ile lojalnie spełniają swe obowiązki państwowe. — Mogą też być tego pewni podkreślił gen. z naciskiem, i Niemcy w Pszczynie. Następnie wojska poprzedzane przez włościańskie banderje konne, stowarzyszenia i związki ze sztandarami i muzyką, z kompanją honorową byłych powstańców górnośląskich weszły na rynek przy biciu dzwonów kościelnych wśród entuzjastycznych okrzyków zebranych tłumów. — Gen. Szeptycki dokonał przeglądu wojsk i oddziałów powstańczych. O godzinie 12 odprawiono mszę połową, poczem p. Krzyżowski wyraził imieniem związku powstańców radość, iż obecnie powstańcy, wracając do swej pracy zawodowej będą pewni, że porządku i bezpieczeństwa strzedz będzie wojsko polskie. — Na dowód podporządkowania się powstańców wojsku polskiemu oświadczył p. Krzyżowski złożyć powstańcy wszelką broń, wyrazem zaś tego było symboliczne wręczenie gen. Szeptyckiemu karabinu przybranego kwiatami. — Gen. Szeptycki dziękując, wyraził radość z powodu zaufania powstańców do armii polskiej. — Przemawiał jeszcze prof. Pachonński z Krakowa, składając Górnemu Śląskowi życzenia imieniem rodaków z całej Polski, a zwłaszcza imieniem Krakowa oraz Towarzystwa Obrony kresów zachodnich. Związek powstańców, wydał na cześć gości obiad, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. W przemówieniach tych podkreślano, że powiat pszczyński jest najbardziej polski nie tylko na Górnym Śląsku, ale w całej Rzeczypospolitej polskiej, bo posiada 98% ludności polskiej. — Wczoraj miejscowy komitet wydał raut.

Katowice. (PAT.) Wojska polskie dotarły do zachodniej granicy Województwa śląskiego, obiadając miejscowość graniczną Rudę. O godz. 9 min. 30 rano odbyła się zmiana sztandaru i pożegnanie wojsk koalicyjnych. Przemówienia wygłosił major francuski Landraux, oraz starosta Troska. W czasie zmiany sztandarów orkiestry francuskie odegrały hymn polski i francuski, a wojska prezentowały broń. Pamiątkę z towarzystwa Polek przypięły żołnierzom francuskim kwiaty. Z chwilą odmarszu wojsk francuskich rozległa się pieśń: „Nie damy ziemi...“ Następnie uformował się olbrzymi pochód, który obszedłszy Rudę rozwiązał się. O godz. 13.30 udano się pochodem do Ożęgowa, gdzie na moście kolejowym pochód zatrzymał się, celem powitania wojsk polskich. Około godz. 15 przybyły oddziały polskie, które powitał p. Sieroń, a w imieniu Niemców dyrektor kopalni Ballestren p. Lange. Po powitaniu pochód udał się do Rudy. W czasie pochodu usłyszano strzały po stronie granicy. Okazało się, że Orgeszowcy napadli na Rudzką Kuźnię.

Katowice. (PAT.) 30. VI. Orgeszowcy napadają co noc na Rudę i okoliczne miejscowości. Ubiegłej nocy zabito po stronie polskiej 3 osoby, a 10 raniono.

Katowice. (PAT.) We czwartek 29. bm. od-

było się objęcie powiatu pszczyńskiego, które miało charakter nader uroczysty. Na czele dwóch szwadronów 8. p. ułanów wkroczył do powiatu generał Horoszkiewicz. Na granicy powiatu powitał generała p. Murczek, oraz p. Kozyra, prezes powiatowej Rady ludowej. Mowca witając generała podkreślił, że w miejscu, w którym wita wojsko polskie Grenzschutz w r. 1919 rozstrzelało powstańca. Mowca wzywa wojsko, aby broń tę ziemię przesiąkniętą krwią i łzami, a następnie zwraca się do dzieci, aby zapamiętały sobie tę piękną uroczystość i ten dzień wkroczenia armii polskiej, zaś do starszych zwraca się z apelem by stali na straży ziemi ojczystej. Mowca podkreśla, że wojska przybywają, aby wszystkim obywatelom zapewnić byt i pracę w spokoju. Kozyra zakończył okrzykiem na cześć gen. Horoszkiewicza i wojska polskiego. Następnie pochód ruszył do Mikołowa. Pochód otwierała banderja konna, a następnie oddział powstańców. Wojska powitała najstarsza obywatelka Mikołowa 89-letnia staruszka Kasperczykowa, wręczając generałowi chleb i sól, poczem przemówił przedstawiciel Rady miejskiej i przedstawiciel ludności niemieckiej. Po defiladzie wojsk przed generałem odbyło się przyjęcie na cześć wojska. Żołnierzy goszczono w zagrodzie p. Rudzkiego.

Listy z Tarnopola.

Tarnopol, 26. czerwca bm.

Wojew. Zjazd Kobiet. — Zebranie p. Zamorskiego. Kler a chłop. — Uroczystości Moniuszkowskie.

Dnia 17 i 18 b. m. odbył się w Tarnopolu Zjazd kobiet, reprezentujących większości powiatów wojew. tarnopolskiego. Na herbatce towarzyskiej, urządzonej z tej okazji byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz organizacji. Zjazd uchwalił szereg rezolucji, powziętych już na Zjeździe warszawskim i postanowił ukonstytuować się jako wojew. Związek w Ogól. Organizacji Narodowej Kobiet pod nazwą: Związku Kobiet Kresowych Województwa tarnopolskiego. Obecne delegatki wybrały Radę Wojewódzką z p. Voglową jako przewodniczącą jego zarządu. W zjeździe brał udział obecny właśnie w Tarnopolu biskup ks. Twardowski.

Dnia 19 bm. urządził tu poseł p. Zamorski zebranie w sali „Sokoła“ dla tutej. grupki członków i sympatyków partii narodowo-demokratycznej. Mówił dużo i ostro o obecnym położeniu z uwzględnieniem przesilenia gabinetowego, o monopoli tytoniowym i o kwestji urzędniczej i uposażeniu pracowników państw. przyczem zapewnił, że zostaną przedsięwzięte energiczne kroki u rządu celem poprawienia bytu urzędników.

Z okazji poświęcenia dzwonów w Podwysokiem zebrała się tam liczna garstka księży z okolicznych powiatów. Z toczonych w czasie wspólnego obiadu rozmów i dyskusji można sobie zdać dość dokładną sprawę z poziomu wiadomości i pojęć w ogółu tutejszego kleru, jeśli chodzi o sprawy społeczne i wewnątrzno-polityczne. — Mianowicie trzeba było z przykrością skonstatować,

że na ogół kler pielęgnuje pojęcia konserwatywne. Nie można się temu bardzo dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę, że ta mała ilość duszpasterzy (mówiąc o ludziach wartościowych), jaką mamy w Województwach wschońskich tak jest przeciążona pracą, związaną z ich powołaniem, że prawie nie posiada czasu dla zapoznania się z bieżącym życiem. Jeśli zaś to czyni, to wszelkie wiadomości czerpie z przedstawień jednostronnych, z „Głosu Narodu“, ze „Słowa Polskiego“ czy też „Rzeczypospolitej“ i z dobrą wiarą, jako prawdę bezsprzeczną przyjmuje te wszystkie kłamstwa i niedomówienia, w które obfituje szereg gólnie w dzisiejszym okresie przedwyborczym prasa partyjna. I tak z tych ludzi, niejednokrotnie o pewnej wartości indywidualnej, tworzy się potężna trzódka w ręku kilku przewodców i redaktorów partyjnych. Na tem jednak cierpi sprawa narodowa na kresach naszych, bo tu właśnie, w niewzruszonym i nieorientowanym się w praktyce, nurtującym masy wieśniacze w owych kręgach nie od góry przecież — leży przyczyna przepaści, jaka dziś dzieli chłopów od kleru. Jeśli więc nasza praca narodowa ma tu mieć rezultaty, koniecznym jest, by inteligencja i masa wieśniacza — głowa i ręce — stanowiły jeden organizm, a to osiągnąć będzie można, jeśli ze strony inteligencji uwzględni się i będzie się rozsadnie to, ku czemu skłania się chłop. Jest to prosty wniosek z obserwacji życiowej.

Z okazji uroczystości Moniuszkowskich odegrały tej niedzieli połączone muzycy pułków 9 ułanów i 54 piech. szereg utworów Moniuszki na płatkach miejskich. Między innymi „Polonez“ przesunął się po wyszczerbionym bitwami nieście jak dziwny gość z zapomnianego królestwa muzy. Fr.

Potyczka między Niemcami a Francuzami na G. Śląsku.

Opole. (PAT.) W Zabrze przyszło wczoraj — jak donosi Biuro Wolffa — do gwałtownej strzelaniny między Francuzami a Niemcami. — Niemcy mieli 13 zabitych, w tem — jak twierdzi

wspomniana agencja niemiecka — kobiety i dzieci oraz 17 rannych. Francuzi mieli 1 zabitego i 3 rannych.

Przyjęcie dziennikarzy szwajcarskich.

Warszawa. (PAT.) Na bankiecie wydanym przez szefa biura prasowego przy Ministerstwie spraw zagranicznych na cześć przebywających w Warszawie dziennikarzy szwajcarskich, wygłosił p. Minister Narutowicz następujące przemówienie: Panowie pozwólcie mi powitać Was jak najserdeczniej w imieniu Ministerstwa spraw zagranicznych i zapewnić Was, że najzupełniej oceniamy całą doniosłość Waszego pobytu między nami. Witamy Was jako wybitnych przedstawicieli prasy, której autorytet i znaczenie są powszechnie znane. Witamy Was synowie króla, który jest wcieleniem symbolu najdroższego i naj-

większego — symbolu wolności. Nasze bezustanne wysiłki w kierunku odrodzenia i podniesienia naszej Ojczyzny czerpały i czerpią wciąż nasza techniczne we wspólnych przykładach Waszej historii. Dziś, gdy Ojczyzna moja odzyskała swą niepodległość, otwiera się jeszcze szerokie pole do współzycia i współpracy Szwajcarii i Polski. Panowie zwracam się w szczególności i proszę o Waszą cenną współpracę w dziedzinie rozwoju tego współzycia, w dziedzinie intelektualnej, gdzie znajdujemy przykłady naszych znakomych przodków, oraz w dziedzinie ekonomicznej, w której spodziewamy się niezadługo ujrzeć po-

Uczonym rosyjskim w odpowiedzi.

Przy końcu roku 1921 opublikowana została odezwa Rady Uniwersytetu Piotrogrodzkiego, uchwalona w początkach kwietnia tegoż roku z powodu art. XI Traktatu polsko-rosyjskiego, zawartego w Rydze dnia 18. marca.

Artykuł ten nakazuje zwrot polskich muzeów, bibliotek i archiwów, zrabowanych i wywiezionych do Rosji, od czasu pierwszego rozbioru, aż po koniec wielkiej wojny. Profesorowie Uniwersytetu Piotrogrodzkiego wieść o tem przyjmują z uczuciem głębokiego żalu. Pragmatycznie ufać, że stro na zgłaszająca żądanie, zachowa jaknajwiększą ostrożność i troskliwość ze względu na znaczenie tych zabytków dla kultury światowej i na godność narodu, którego mieniem kulturalnym rozporządził ten artykuł. Nie poprzestając na tem, a powołując się na zdanie niemieckiego uczonego Traubego, odezwa stwierdza, że wszelkie zwroty mienia kulturalnego są przez naukę potępione ze względu na olbrzymie straty, spowodowane przez nieostrożne przenoszenie, przedsiębrane z uczucia próżności, lub przez zemstę narodową. — Rosji grozi — czytamy dalej — operacja ten cięższa, że w wielu wypadkach będzie musiała wyrywać z żywego ciała części, organicznie z niem zrośnięte, zwłaszcza, gdy chodzi o wywiezioną w roku 1795 Bibliotekę Załuskich, przechowywaną w Rosyjskiej Bibliotece Publicznej, której zbiory zostały opisane, rozpoznane, skatalogowane, utrwalone na mapie orientacyjnej, nie mówiąc już o opisach rosyjskich i o pracach szeregu obcych uczonych. Materiały Rosyjskiej Biblioteki Publicznej stały się pod jej inicjałami znane i drogie światu naukowemu. Biblioteki Piotrogrodzkie kierowały się w swych nabytkach względem na całokształt zbiorów Biblioteki Publicznej. Zbiory te wrosły w rosyjskie biblioteki, stały się „z racji włożonego nakładu pracy dziedziectwem narodu, przechowywanego je w ciągu stulecia z górą”. Badacze całego świata przyzwyczaili się korzystać z nich przy pomocy aparatu Biblioteki Publicznej. Zwrot obróciłby żywy organizm naukowy w martwy chaos na długi czas. Wszystko to dotyczy, nie tylko Biblioteki Załuskich, ale i zbiorów wszystkich innych rodzajów i postaci archiwów, bibliotek i muzeów. Kulturze ogólnie ludzkiej grozi cios niepowetowany i niezem nieusprawiedliwiony. Na zakończenie Rada przypomina, że jednym z czynów nowej Rosji było przywrócenie wolności narodowi pol-

upadła mi na usta jej wczorajsza gazowa chusteczka, jakby chciało zasłonić mnie nią od słońca. Chwilę później już jej nie było. Słyszałem tylko szmer śpiesznych oddalających się kroków. Byłem sam.

Zerwałem z siebie jej chusteczkę i całowałem ją, siebie nie pamięć z zachwytem. W ciągu kilku minut byłem, jak oszalały. Ledwie oddychając, wsparty na ziemi, patrzyłem bezmyślnie i nieruchomo przed siebie, na okoliczne pagórki; na rzekę, która płynęła u ich stóp i daleko, jak tylko oko sięgało, wiała się wśród wiosek i po całej zalanej światłem dal; na sine, zaledwie widoczne lasy, które mgliły się na skraju rozpalonego nieba, i jakaś słodka cichość, niby nawiana przez uroczystą ciszę obrazu, stopniowo ukolysała moje wzburzone serce. Zrobiło mi się źlej i odechnąłem swobodniej. Ale cała moja dusza drgała w jakiejś głuchej i słodkiej mece, mece jakiegoś nagłego poznawania czegoś, jakby jakiegoś uczucia; coś nieśmiało i radośnie zgadywało moje zleknięte serce i lekko drżało w oczekiwaniu... I nagle pierś moja zafalowała, jęknęła, niby coś ją przebiło i lzy, słodkie lzy trysnęły z mych oczu. Zakryłem twarz rękami i cały drżąc, jak trawka bez oporu oddałem się pierwszemu zbudzeniu się i objawieniu serca, pierwszemu, jeszcze niejasnemu, przejrzeniu spraw miłości. Moje pierwsze dzieciństwo skończyło się z tą chwilą...

Kiedy po dwóch godzinach wróciłem do domu nie zastałem już pani M. Odjechała z mężem do Moskwy z powodu jakiegoś nagłego wypadku. Już nigdy jej nie spotkałem.

Przełożyła z ros. Helena Vincenz.

skiemu, a wreszcie, że szczęście jest zmienne w niepewnych losach wojny, i że niebezpiecznie jest budzić w sercu zwyciężonego uczucie zniechęcenia.

Uczni rosyjscy zastrzegli się na wstępie, że nie chcą bynajmniej poruszać strony prawnej całego zagadnienia, co oczywiście znaczy, że nie kwestionują prawa Polski do omawianego zwrotu. Zarazem jednak przechodzą do porządku dziennego nad tą okolicznością, że skoro to nasze prawo subiektywne znalazło już wyraz w prawie obiektywnym, to nie można go znieść inaczej, jak nowym prawem. Traktat Ryski, zawarty pod hasłem porozumienia, nie domaga się żadnych odszkodowań za polskie skarby kulturalne, zniszczone przez Rosję, których ocenę możnaby ustalić w rozmaity sposób — traktat przewiduje tylko zwrot w naturze tego, co zostało zrabowane i wywiezione, a dotrwało do chwili zawarcia pokoju. Ale te postanowienia rewindykacyjne są jasne i kategoryczne. Przeto odezwa Rady Uniwersytetu Piotrogrodzkiego, aby odnieść skutek, musiałaby wywołać ze strony polskiej zrzeczenie się praw tym traktatem przyznanych. Najdalej idąca ostrożność i troskliwość nie może w sposób legalny doprowadzić do niewykonania prawa. Może je tylko skasować naród w trybie ustawy. Zatem chodzi o to, czy polski świat naukowy postawi lub poprze myśl rewizji Traktatu Ryskiego w jego postanowieniach co do zwrotu muzeów, bibliotek i archiwów.

Ze swojej strony pomijamy całkowicie stronę polityczną tego zagadnienia, natomiast uważamy, że do nas należy wypowiedzieć się, co do argumentów naukowych i moralnych wezwania profesorów piotrogrodzkich, które streściliśmy powyżej.

Opinia świata naukowego o nienuższalności zbiorów, zrabowanych, ze względu na niebezpieczeństwo związane z ich przenoszeniem, nie jest nam znana. Natomiast wiadomo nam, że dziełem właśnie niemieckich kół naukowych — których opinie odezwa piotrogrodzka widzi w cytatach z Traubego jest dokonana i w ostatnich czasach organizacja archiwów prowincjonalnych, związana z wielkim przemieszczaniem archiwów, że nie położymy nacisku na żądanie p. Kehra, najwyższego autorytetu niemieckiego w sprawach archiwalnych, aby odradzając s'ę Polsce za warunek przekazania władzy nad archiwami w 1918 r. postawić wydanie przez Polskę Niemcom archiwów, powstałych, w związku z panowaniem pruskim w Warszawie w latach 1795 do 1806. P. Kehr nie obawiał się szkód przy przenoszeniu, a odmówiono mu dlatego, że nie był w zgodzie z zasadą przynależności archiwów do tego terytorium, którego dotyczy. Biblioteka Załuskich istotnie poniosła olbrzymie szkody przy wywożeniu do Piotrogradu, ale też możemy zapewnić uczonych rosyjskich, że rząd polski czynności odhijorczych nie powierzy żołdactwu kozackiemu, które nie wahało się przecinać wspaniałych foliantów, jeżeli nie mieściły się w pakach, do których je usiłowano wtłoczyć. Możemy też zapewnić cały świat naukowy, że odzyskane zbiory nie zamienią się w martwy chaos i że prędzej będą dostępne dla wszystkich badaczy, niż stanie się możliwym dla cudzoziemca odwiedzenie piotrogrodzkiej Biblioteki Publicznej. Sygnatury piotrogrodzkie nie będą zapomniane, ani też nikt nie będzie się zabawiał niszczeniem inicjałów Cesarskiej Biblioteki Publicznej, które to inicjały uczeni rosyjscy zarzucili, nazywając dawną Cesarską Bibliotekę Publiczną — Rosyjską Biblioteką Publiczną, w tem samym zdaniu, w którym twierdzą, że pod dotychczasowymi inicjałami stały się materiały tej Biblioteki drogim całym światu naukowemu. Nie do uniknięcia jest tylko szkoda, wynikająca z przyzwyczajenia badaczy do aparatu Biblioteki Piotrogrodzkiej, ale też nie sądzimy, aby należało tracić czas na odważanie tej szkody.

Nie wiemy po co uczeni piotrogrodzcy wspominają o uczuciu próżności i o zemście narodowej. Czyżby sądzili, że dla Polski odzyskanie pomników własnej kultury i materiałów do własnej historii nie jest potrzebą istotną, czyżby mogli nazywać aktem zemsty rewindykację zrabowanej własności? Uczni piotrogrodzcy, albo dopuścili się podsumienia czytelnikowi niewłaściwej asocjacji, aby rzucić cież na żądania polskie,

będące raczej odwrotnością tego, pod co je odezwa stara się podciągnąć — albo też odczuwają niektóre rzeczy inaczej, niż ludzie ze społeczeństw normalnych.

Przykrą zagadką moralną jest też niewątpliwie argument praw nabytych do naszych zbiorów dzięki pracy włożonej w ich skatalogowanie. Więc można komuś zabrać jego mienie najdroższe — bo pracę kulturalną pokoleń — opisać to zdobycz dokładnie i tem uswięcić grabież?

A jeszcze dodać trzeba, że ten tragiczny postulat ma swoją stronę humorystyczną. Bibliotekarze piotrogrodzcy niewątpliwie skatalogowali Bibliotekę Załuskich, ale co z tego podali do powszechnego użytku? W r. 1914 ukazała się gruba księga, poświęcona zdaniu sprawy ze 100 lat dajemy w tej księdze historię Biblioteki, obszernie dajemy w tej księdze historię Biblioteki, obszernie biografie dyrektorów, nie wyłączając aktualnego, portrety cesarzy i dyrektorów, a wreszcie spis wydawnictw Biblioteki. Wśród 116 pozycji tego spisu widzimy przytłaczającą mnogość najrozmaitszych przepisów dla bibliotekarzy i pracowników, oraz szereg katalogów cząstkowych, w których bogactwo Biblioteki Załuskich mogło znaleźć wyraz tylko nikły, bo wielce fragmentaryczny — na omiast brak w tym spisie jakiegokolwiek ogólnego wykazu rękopisów. Wszystkie większe Biblioteki polskie opublikowały katalogi swoich rękopisów. „Bibliografia Polska” notuje przy każdym rzadszym dziele, w jakich bibliotekach ogólnie dostępnych można je znaleźć, a to wszystko przy środkach nauki polskiej — o ileż uboższych od tych, którymi rozporządzała Cesarzowska Biblioteka Publiczna. W tej zrobiono mniej, niż w Bibliotece Załuskich przed stu laty z górą, za życia jej założyciela, zanim został przez rząd rosyjski porwany i wywieziony, a Biblioteka podzieliła los całego państwa, wstrząsanego najazdami, zabitego rozbiorem (Katalogi Biblioteki rękopiśmiennej Załuskich, drukowane u Janckiego).

I jeżeli badacz chce się rozejrzeć w rękopisach Biblioteki Załuskich, sięga nie gdzie indziej, jeno do polskich opracowań, robotnych przez uczonych, którzy musieli przedsiębrać po to specjalne ekspedycje do Piotrogradu — że wymienimy tutaj katalog najcenniejszych rękopisów Cesarskiej Biblioteki Publicznej, opracowany przez śp. Józefa Korzeniowskiego, bibliotekarza Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zmarłego w Rydze, podczas rokowań o zwrot polskich bibliotek.

Gdyby nawet Biblioteka Załuskich i inne zbiory podlegające zwrotowi na mocy traktatu ryskiego, nie była owocem pracy polskiej, to po stu latach posiadania rosyjskiego, należałoby je wydobyć z rak rosyjskich, w imię tego właśnie dobra nauki światowej, na które powołuje się odezwa piotrogrodzka.

I nie dziwna zresztą. Zbiory, o których mówią uczeni rosyjscy, że zrosły się organicznie ze zbiorami rosyjskimi — nie były przecież przypadkową własnością polską. Są to zbiory polskie, częściowo uzbierane na obczyźnie, wielkim kosztem i trudem polskich znawców i zbieraczy, przeważnie zaś są to wprost owoce polskiej rodzimej twórczości naukowej i artystycznej, a w dziełach archiwów — świadectwa działalności polskich urzędów. Weszły one w skład zbiorów rosyjskich, tak jak ziemie polskie weszły w skład Imperjum rosyjskiego — włączone ogniem i mieczem. Zwrot archiwów będzie niezem innem, jak nieodłączną częścią tej „operacji”, jaką było odbudowanie państwa polskiego — operacji zapewne bolesnej dla niejednej jeszcze duszy rosyjskiej. Zwrot zbiorów pozaarchiwalnych będzie powrotem Polski nie tylko do prawego jej dziedziectwa, ale i do warsztatów pracy nad własną historią, nie będzie rozdarciem organicznej całości, bo teraz, te zbiory tkwią w zlepku sztucznym, ale będzie zrośnięciem półwiciartowanego dorobku kulturalnego Polski. I właśnie dopiero w otoczeniu całości tego dorobku będą mogły i przez uczonych obcych być należycie wykorzystane.

Dlatego też my, polscy pracownicy naukowcy, na wezwanie Rady Uniwersytetu Piotrogrodzkiego możemy odpowiedzieć tylko tyle: byłoby potwornością, gdyby rozbiory Polski, potępione przez cały świat cywilizowany, znalazły po-

z **7%** opustem
sprzedaje

w **Czerwcu**

wszelkie towary
bławatne i pościelowe
z okazji

85

letniego jubileuszu
założenia firmy

J. DREXLER & SYNONIE
LWÓW, PLAC KAPITULNY 2
Magazyn Pościeli, Piłocien,
Białawów i Bielizny.

KSIĘŻNICA POLSKA T. S. N. W.

LWÓW, CZARNECKIEGO 12.

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59.

POLECA

FELIKS WILINSKI

DYREKTOR FILII BANKU PRZEMYSŁOWEGO
W SOSNOWCU

BANK i jego ORGANIZACJA

KOMPENDJUM INTERESÓW I TECHNIKI
BANKOWEJ (str. 336 i liczne tablice).

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI.

FABRYKA MAKARONU w GDANSKU

pragnie wejść w stosunek z wielkimi
odbiorcami i zastępcami - - - - -

FABRYKA WYROBÓW Z CIASTA
STAHLBERG & CO, SOPYTY - GDANSK.

HERBATY CHIŃSKIE I ANGIELSKIE

ZE ŚWIEŻEGO ZBIORU

w najprzedniejszych gatunkach — poleca

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, ul. RUTOWSKIEGO L. 3.

Wysyłka na prowincję odwrotnie.

KOSY, SIERPY,

Wirówki do mleka, Ló-

żka żelazne, Naczynia

kuchenne, emaliowane

i aluminiowe, Wagi dzie-

sietne i balansowe, Me-

tale, Cyng ang., Maszy-

ny do obróbki metali i

drzewa, wszelkie towary żelazne

poleca w wielkim wyborze

A. M. KIERSKI

SKA Z OGR. GDP. 6309

Lwów, ul. Kopernika 4.

**Przesyłamy podręczniki
szkolne dla „Wschodnich Kresów“.**
ADRES: „Dziennik Wołyński“ Luck, ulica
Jagiellońska 46.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że tegoroczny

JARMARK SW. ANNY

rozpocznie się we środę dnia 26. lipca i trwać będzie na konie
przez 3 dni zaś na towary bławatne, konfekcję i inne do dnia
2-go sierpnia.

O przydział miejsc na targu należy zwracać się pisemnie lub ustnie do miej-
skiego biura targowego (budynek Magistratu biuro Nr. 10).

Zarząd miasta zaznacza, że wskutek napływu większej ilości podań o zarez-
rowanie miejsc, leży w interesie firm zamiejscowych, by jak najszybciej takowe sobie
zapewniły, w ostatniej bowiem chwili, Zarząd miasta nie będzie w możności zyrze-
niom interesentów zadość uczynić. 6376

L. 6030/22.

Tarnopol, 30. czerwca 1922.

Rządowy Komisarz miasta: Dr. W. Lenkiewicz.

L. 1238.

OGŁOSZENIE

Wydział powiatowy tutejszy rozpisuje **LICYTACJĘ**,
celem sprzedaży około 3000 m³ drzewa świerkowego i jodło-
wego w lasach gminy Zielona. Licytacja ustna odbędzie się
w biurze Wydziału powiatowego **11. lipca 1922**
o godzinie 10-tej rano.

Oferty pisemne wnoszone być mogą przed rozpoczęciem licytacji ustnej.
Cena wywoławcza **2.880 Mk.** za 1 m³ drzewa na pniu.
Wadium po 150.000 Mk.

Bliższe szczegółowe warunki przeglądane być mogą w biurze Wydziału pow.

Nadwórna, 27. czerwca 1922.

Komisarz rządowy: Dr. Jeż

AKCYJNA SPÓŁKA NAFTOWA „SCHODNICA“

OGŁOSZENIE.

Na odbytem w dniu 27. maja 1922 Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu akcjonariuszów
Akcyjnej Spółki Naftowej „SCHODNICA“ powzięta została uchwała na

podwyższenie kapitału akcyjnego

w kwocie koron austr. 10,000,000.— przez emisję 60.000 sztuk w całości
w gotówce wpłaconych na okaziciela opiewających akcji nominalnej wartości

po kor. austr. 500.— do kwoty kor. austr. 40,000,000.—

i na upoważnienie Rady Zawiadowczej do ustalenia terminu, kursu, oraz dalszych warunków emisji
nowych akcji.

Na zasadzie powyższego upoważnienia przyznaje się posiadaczom będących obecnie w obiegu
akcji prawo pierwszeństwa do zapisów na wszystkich 60.000 sztuk akcji nominalnej wartości po kor.
austr. 500.— z prawem poboru dywidendy od 1. maja 1922 pod następującymi warunkami:

- 1) każda stara akcja uprawnia do poboru trzech nowych akcji.
- 2) cena zapisów ustalona jest w kwocie koron austr. 130,000.— tel quel za każdą nową akcję i winna
być przy zgłoszeniu prawa pierwszeństwa w gotówce złożoną.
- 3) zgłoszenie prawa pierwszeństwa winno nastąpić pod rygorem tegoż utraty w czasie od dnia 3. lipca
1922 aż do dnia 10. lipca 1922 włącznie: w Banku Dyskontowym Warszawskim w Warszawie —
w Austrjackim Zakładzie Kredytowym dla Handlu i Przemysłu (Oesterr. Credit-Anstalt für Handel
und Gewerbe) w Wiedniu I, Renngasse 2 — w Domu Bankowym George Clairin & Co w Paryżu
61, Boulevard Hausmann — w Amstelbanku w Amsterdamie, w zwykłych godzinach urzędowych.
- 4) PP. Akcjonariusze chcący z przysługującego im prawa pierwszeństwa skorzystać, winni celem ostemplowania podać stare akcje bez arkusza
kuponowego w arytmetycznym porządku za pomocą podwójnych konsygnacji, których formularze dostarczą bezpłatnie oznaczone po-
wyżej miejsca zgłoszenia, oraz winni równocześnie złożyć w jednym z oznaczonych powyżej banków kwotę koron austr. 130,000.—
za każdą nową akcję.

Po dokonaniu ostemplowania zostaną stare akcje zgłaszającym zwrócone. Zgłaszający otrzymuje za wpłaconą kwotę pokwitowanie
kasowe, za zwrotem którego nowe akcje w swoim czasie w bankach powyżej oznaczonych odebrane być mogą.